

dr Michael Egnor
Denyse O'Leary

NEURONAUKA DUSZY

Jak badania nad mózgiem
odslaniają
duchową naturę człowieka

Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

 **Talizman.pl**
SKLEP EZOTERYCZNY


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Słowa uznania dla książki

Neuronauka duszy

„Obowiązkowa lektura nie tylko dla każdego, kto zмага się z problemem ciała i umysłu, lecz również dla tych, którzy starają się zrozumieć, co tak naprawdę znaczy być człowiekiem”.

— **William A. Dembski**,
autor książki *The Design Inference*

„We wciągającej i łatwej w odbiorze prozie Michael Egnor wykorzystuje swoje wieloletnie doświadczenie z prawdziwymi pacjentami, aby poprzeć twierdzenia, że ludzki umysł nie jest wyłącznie jednym z aspektów mózgu, lecz rzeczywistością duchową. Czytelnik wyniesie z tej książki wiarę w zdrowy rozsądek przywróconą dzięki zapoznaniu się z przedstawionymi przez autorów dowodami naukowymi. Nauka, a nie założenia materialistyczne obecne w środowisku akademickim, wskazuje na to, że jesteśmy osobami zdolnymi do poznania i swobodnego wyboru, co od zawsze utrzymywała tradycja judeochrześcijańska. To ważny i aktualny wkład”.

— **Ojciec Martin Hibert**, The Oratory/Holy Family Church

„*Neuronauka duszy* to ważna, nowa praca rozwijająca myśl na temat stawianego od dawna pytania: czy istnieje różnica między umysłem a mózgiem? Chociaż tematyka dotycząca umysłu i mózgu może być skomplikowana, książka jest tak świetnie napisana, że temat ten nigdy nie jest przytłaczający ani nudny. Historie, również te bardzo poruszające o doświadczeniach dr. Egnora jako neurochirurga i te o jego życiu, a także klarowne wyjaśnienia,

oprócz narracji, sprawiają, że lektura jest wciągająca i świetnie się ją czyta. Niełatwo o niej zapomnieć, bo *Neuronauka duszy* to książka, która nawet po przeczytaniu ostatniej strony nieustannie prowokuje do refleksji”.

— **Stephanie West Allen**, doktor prawa, nauczycielka, pisarka, specjalistka w dziedzinie rozwiązywania konfliktów, była prawniczka i profesorka

„Oparta na przekonujących dowodach naukowych, a także na niepodważalnych argumentach filozoficznych, książka *Neuronauka duszy* po mistrzowsku wykazuje, dlaczego materialistyczny punkt widzenia jest błędny. Ponadto, ta prowokująca i inspirująca książka dobitnie wyjaśnia, dlaczego my, ludzie, jesteśmy nieśmiertelnymi istotami duchowymi, tymczasowo zamieszkującymi ciała fizyczne podczas naszego krótkiego pobytu na Ziemi”.

— **Mario Beauregard**, doktor nauk humanistycznych, neurobiolog, współautor książek *The Spiritual Brain* (wraz z Denyse O’Leary) oraz *Manifesto for a Post-Materialist Science*, autor książek *Brain Wars* i *Expanding Reality*

„Pouczająca i bogata eksploracja rzeczywistości nieśmiertelności ludzkiej duszy. Neurochirurg Michael Egnor i dziennikarka Denyse O’Leary przedstawiają fascynującą syntezę neuronauki i dociekań metafizycznych, kwestionując dogmaty materializmu naukowego. To nie tylko bardzo aktualna praca, lecz także stanowiąca świadectwo nieustannego poszukiwania prawdy, zarówno w nauce, jak i w wierze. Gorąco polecam tę książkę intelektualistom i laikom zainteresowanym rzeczywistością

związaną z Bogiem, obiektywną moralnością i wiecznym przeznaczeniem duszy”.

— **Dr Scott D. G. Ventureyra**, autor książek *On the Origin of Consciousness* i *Making Sense of Nonsense*

„Kto lepiej opowie nam o umyśle niż bardzo doświadczony neurochirurg, który przeprowadził operacje dosłownie tysięcy mózgów, badał mózg elektrodami i leczył ludzi z urazami mózgu? Książka *Neuronauka mózgu* stanowi przekonujący, naukowy argument przeciwko czysto materialistycznemu spojrzeniu na człowieka”.

— **Nancy Pearcy**, profesor stypendystka naukowa na Houston Christian University, autorka bestsellerów *Total Truth, Love Thy Body* i *The Toxic War on Masculinity*

NEURONAUKA
DUSZY

dr Michael Egnor
Denyse O'Leary

NEURONAUKA DUSZY

Jak badania nad mózgiem
odslaniają
duchową naturę człowieka

REDAKCJA: Magdalena Kuźmiuk
SKŁAD: Emilia Dajnowicz
PROJEKT OKŁADKI: Emilia Dajnowicz
TŁUMACZENIE: Agnieszka Rolka-Piotrowska

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8301-997-0

Tytuł oryginału: *The Immortal Mind: A Neurosurgeon's Case for the Existence of the Soul*

Copyright © 2025 by Michael Egnor and Denyse O'Leary

This edition published by arrangement with Grand Central Publishing,
an imprint of Hachette Book Group, Inc., New York, NY, USA. All rights reserved.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2025
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera informacje dotyczące zdrowia. Wydawca dołożył wszelkich starań, aby były one pełne, rzetelne i zgodne z aktualnym stanem wiedzy w momencie publikacji. Tym niemniej nie powinny one zastępować porady lekarza lub dietetyka, ani też być traktowane jako konsultacja medyczna lub inna. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś koniecznie skonsultować się z lekarzem, zanim samodzielnie rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia. Wydawca ani Autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek negatywny skutek dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Michael Egnor:

*Mojej żonie Shelley, miłości mojego życia.
Moim dzieciom, Danielowi, Julie, Emily i Scottowi,
które napawają mnie dumą.
Naszemu Panu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi,
który umarł i zmartwychwstał, abyśmy my mogli żyć.*

Denyse O'Leary:

*Elizabeth Dunning, Keith Cassidy i Elizabeth Ring-Cassidy,
nauczycielkom.*

Spis treści

Wstęp: Neuronauka prosto z kaplicy • 13

ROZDZIAŁ 1

Mózg można rozdzielić, ale umysłu się nie da • 27

ROZDZIAŁ 2

Ile mózgu potrzebuje umysł? • 55

ROZDZIAŁ 3

Trudno tak po prostu wyeliminować umysł • 79

ROZDZIAŁ 4

Kiedy dwa umysły muszą dzielić wspólne części ciała • 101

ROZDZIAŁ 5

Ludzki umysł wykraczający poza śmierć • 111

ROZDZIAŁ 6

Sceptycy dochodzą do głosu • 133

ROZDZIAŁ 7

Nieśmiertelność duszy jest uzasadnionym
przekonaniem • 157

ROZDZIAŁ 8

Wolna wola jest realną i nieodłączną częścią duszy • 175

ROZDZIAŁ 9

Modele umysłu – który jest najlepszy? • 195

ROZDZIAŁ 10

Ludzki umysł nie ma historii • 215

ROZDZIAŁ 11

Co to wszystko znaczy? Neuronauka spotyka filozofię • 231

ROZDZIAŁ 12

I To wszyscy ludzie nazywają Bogiem • 243

ROZDZIAŁ 13

Czy sztuczna inteligencja naprawdę zmienia wszystko?
Czy w ogóle cokolwiek zmienia? • 261

Wnioski: Najważniejsze prawdy • 277

Podziękowania • 287

Przypisy • 289

O Autorach • 337

WSTĘP

Neuronauka prosto z kaplicy

KIEDY BYŁEM studentem medycyny, wierzyłem, że nauka może wyjaśnić wszystko. Byłem pewien, że odpowiem na wielkie pytania – Jak świadomość wyłania się z mózgu? Czy mamy duszę? Czy nadal istniejemy po śmierci? – znajdą się w laboratorium i na sali operacyjnej. I jakież było moje zdumienie, gdy pewnej nocy znalazłem te odpowiedzi na posadzce kaplicy szpitalnej.

Ta książka jest opowieścią o tym, czego się dowiedziałem, kiedy podniosłem się z tej posadzki. Opowiada o moich poszukiwaniach dowodu na nieśmiertelność umysłu i, co za tym idzie, na istnienie ludzkiej duszy.

Najpierw trochę informacji o tym, skąd pochodzę. Moja rodzina nie była religijna. W jakimś sensie wierzyliśmy w Boga. Moja mama nauczyła mnie na przykład Modlitwy Pańskiej, ale prawie nigdy nie chodziliśmy do kościoła. Nie zostałem ochrzczony przypuszczalnie dlatego, że moi rodzice nigdy o tym nie pomyśleli. Mieszkaliśmy w biednej wiejskiej okolicy w północnej części stanu Nowy Jork i ledwo wiązaliśmy koniec z końcem.

Już samo zapewnienie sobie jedzenia i ubrania było wystarczającym wysiłkiem.

Moją ucieczką od tego trudnego dzieciństwa była nauka. Nauka była miejscem, gdzie można było znaleźć fakty i prawdę. Byłem dobrym uczniem przede wszystkim dlatego, że uwielbiałem naukę. Fascynowała mnie budowa mózgu, ruch planet i działanie atomów. W szkole podstawowej znałem na pamięć nazwy planet, a nawet wysłałem list do wydawcy, gdy w książce dla dzieci o astronomii błędnie podano liczbę księżyców Jowisza! Moja kuzynka była pielęgniarką i asystowała podczas operacji mózgu, więc całe godziny spędzałem na zasypywaniu ją pytaniami o to, jak działa mózg.

Co mi się najbardziej podobało w nauce, to to, że dostarcza obiektywnych odpowiedzi na pytania o świat, a nie tylko zwykłych opinii, jakie można znaleźć w innych sposobach badania rzeczy. Marzyłem o badaniu planet, odkrywaniu praw natury i ustalaniu tego, jak działa mózg. W nauce wszystkie tajemnice świata – jak powstał wszechświat, jak działa mózg, jak atomy łączą się, tworząc cząsteczki – są otwarte i można je zgłębiać. Uświadomiłem sobie, że metoda naukowa – staranne, beznamietne gromadzenie danych i wnikliwe zastanawianie się nad ich znaczeniem – stanie się moją przepustką do zrozumienia największej tajemnicy ze wszystkich: jak działa świat i dlaczego tu jesteśmy, by zadawać to pytanie.

Kiedy miałem dwanaście lat, siedziałem jak w transie, oglądając w salonie wiadomości z ostatniej chwili, gdzie podawano informację o pierwszym przeszczepie ludzkiego serca w Cape Town w Południowej Afryce. Uważałem to za cud – że serce zmarłego człowieka można wyjąć i umieścić w klatce piersiowej osoby umierającej z powodu choroby serca. Gdy byłem małym dzieckiem,

życie mojej matki zostało uratowane przez chirurga – pękł jej tętniak mózgu i przeszła ratującą życie operację mózgu w szpitalu Columbia-Presbyterian w Nowym Jorku. W naszym domu chirurdzy byli bohaterami, którzy z wielką wprawą wykonywali delikatne, niebezpieczne operacje, aby ratować życie, w tym życie mojej matki. Bycie kardiochirurgiem lub neurochirurgiem było szczytem osiągnięć – bycie chirurgiem oznaczało odgrywanie centralnej roli w dramacie życia i śmierci. Właśnie wtedy postanowiłem zostać chirurgiem. Wydawało mi się, że to najbardziej intymny sposób, by poznać istotę człowieczeństwa i odkryć tajemnicę życia. Nie zamierzałem po prostu czytać książek o sercu czy mózgu; chciałem je zobaczyć na własne oczy i nauczyć się, jak w praktyce leczyć ludzi. W dramacie życia chirurgia była jak siedzenie w pierwszym rzędzie!

W 1980 roku wstąpiłem na Columbia College of Physicians and Surgeons w Nowym Jorku – do tego samego ośrodka medycznego, gdzie neurochirurdzy uratowali życie mojej matki. Szkoła medyczna to było coś, co uderza do głowy. Podobnie jak wszyscy studenci medycyny, byłem podekscytowany, zafascynowany, przerażony. Do tego stopnia zakochałem się w anatomii i fizjologii mózgu, że nie mogłem wypuścić podręcznika z ręki. Byłem rozdarty pomiędzy zostaniem kardiochirurgiem a neurochirurgiem. I oto trzymałem w ręku mój podręcznik do neuroanatomii. Znajdowały się w nim piękne i zawiłe ilustracje ukazujące sieci nerwów w mózgu, które przekazywały sobie informacje i pozwalały nam widzieć, słyszeć, myśleć i czuć. To właśnie podręcznik do neuroanatomii stanowił rozwiązanie mojego dylematu. Postanowiłem zostać neurochirurgiem!

W końcu nadszedł mój najważniejszy dzień na uczelni medycznej. To był dzień, kiedy po raz pierwszy przygotowywałem się

do operacji mózgu – w tej samej sali operacyjnej, w której wiele lat wcześniej była operowana moja mama!

Byłem zafascynowany. Powierzchnia mózgu była taka piękna – kremowego koloru wiry zakrętów kory mózgowej (grzbiety) i bruzdy, zagłębienia w korze mózgowej (doliny) wraz z pulsującymi tętnicami i żyłami biegnącymi przez grzbiety i doliny. Byłem pewny, że było to siedlisko duszy (o ile mamy duszę!). Pragnąłem rozwiązać tajemnice mózgu i umysłu – skąd biorą się nasze myśli i to, co postrzegamy, jak świadomość powstaje z tego krajobrazu grzbietów i dolin, jak umysł wyłania się z tego eleganckiego organu o wadze niespełna półtora kilograma.

Na potańcówce w szkole pielęgniarskiej spotkałem miłość swojego życia. Po ślubie przeprowadziliśmy się do Miami, gdzie rozpocząłem szkolenie z neurochirurgii. To było wyczerpujące, lecz pouczające sześć lat. Miami było ogromnym miastem pełnym przemocy, co oznaczało, że neurochirurdzy mieli ręce pełne roboty – guzy mózgu, tętniaki, rany postrzałowe, krwotoki mózgowe – dzień i noc, na okrągło. To była najtrudniejsza praca w moim życiu, lecz mogłem pracować w niezwykle intymny sposób z ludźmi z uszkodzonymi czy chorymi mózgami.

Widziałem, co się dzieje, gdy określone partie mózgu są uszkodzone, badając i rozmawiając z pacjentami powracającymi do zdrowia. Miałem przywilej dowiedzenia się z pierwszej ręki, jak zmienia się umysł (więcej na ten temat objaśnię później, lecz rozumiem przez to osobowość, rdzeń tego, czym jest osoba), kiedy mózg zostaje uszkodzony. Mogłem z bliska przyjrzeć się temu wielkiemu dramatowi, tajemnicy życia oraz różnicy pomiędzy umysłem a mózgiem.

W tamtym momencie nadal byłem ateistą. Bóg nic dla mnie nie znaczył. Nie byłem zaciekłym ateistą – lubiłem chrześcijan

i uważałem, że chrześcijaństwo jest przecudowną historyjką – lecz nadal myślałem o tym jak o jakiejś bajce. Nauka była moją mapą samochodową wiodącą do rzeczywistości – modlitwa i Biblia wydawały mi się takie... *nienaukowe*. Wiara wyglądała jak bajka, której korzenie sięgają mózgów codziennie przeze mnie operowanych. Sądziłem, że prawda znajduje się w sali operacyjnej i w laboratorium, w którym spędzam dni i noce. Byłem pewien, że mózg i ciało są wszystkim, co istnieje. Nigdy nie wchodziłem do kościoła, ponieważ bałem się, że mógłbym zostawić swój mózg przy drzwiach świątyni. Chrześcijaństwo wydawało mi się czystymi emocjami, bez kontaktu z rzeczywistością naukową czy namacalną rzeczywistością. Czego miałby *mnie* nauczyć kaznodzieja, co byłoby porównywalne z moimi podręcznikami do neuronauki i profesorami na sali operacyjnej?

Ale mimo wszystko byłem nawiedzany przez niespokojne uczucia

Od czasu do czasu miałem upiorne uczucia – mówiłem wtedy, że czuję się nawiedzony – które zatykały mi dech w piersiach. Były zarazem niepokojące i kuszące. Pojawiały się na ogół wtedy, gdy byłem sam i miałem czas na to, by puścić myśli wolno, kiedy czekałem w kolejce lub budziłem się w nocy i nie mogłem zasnąć. Było to takie poczucie, jakby istniała jakaś głęboka prawda wywierająca na mnie presję, lecz którą ja ignoruję, ponieważ tak bardzo tkwię w zwyczajnych sprawach dnia codziennego – pracy i rodzinie, i czasie wolnym – że ignoruję to coś, co jest takie oczywiste. Dlaczego tutaj jestem? Dlaczego coś istnieje? Czym w ogóle jest życie?

To poczucie bycia nawiedzanym pojawiało się nieoczekiwanie, kiedy byłem sam albo patrzyłem na zachód słońca lub przebudzałem się w nocy. Z perspektywy czasu myślę, że pochodziły one od Boga, choć w owym czasie sądziłem, że były one jedynie chwilowymi „wyłomami” głębszej rzeczywistości w moim zwyczajnym życiu.

Czasami te nawiedzające mnie uczucia przyjmowały formę powracającego snu na jawie – wyobrażałem sobie, że pewnego ranka budzę się w ogromnej posiadłości, wspaniale zdobionej, bogatej i przepięknej. Ale w ogóle nie pamiętałem, jak się do niej dostałem ani skąd przyszedłem, nie miałem też pojęcia, dokąd zmierzam. Oczywiście pilny telefon czy strona alarmowa na moim pagerze lub też słowo wypowiedziane przez członka rodziny błyskawicznie przerywały te marzenia. Jako ateista uznałem, że łatwiej będzie nie zadawać sobie pytań dotyczących tej rezydencji. Pomyślałem, że pytania mogłyby jedynie eksplodować w ciszy. Moją codzienną pracą była wiedza medyczna i byłem przekonany, że jest ona jedynym wiarygodnym sposobem rozumienia świata i tego, co się w nim dzieje.

A więc co się zmieniło?

To poczucie bycia nawiedzanym przybrało na sile, gdy zaczęły pojawiać się moje dzieci. Kiedy urodził się mój pierwszy syn, spojrzałem na jego idealną małą główkę i piękne włosy i pomyślałem: „On przyszedł z jakiegoś innego świata, od Kogoś. On jest darem”. Nie tylko mieszkalem w wielkiej posiadłości, ale jeszcze otrzymałem wspaniałe dary! Rodzina i przyjaciele powtarzali: „To takie piękne dziecko – i pochodzi z ciebie

i twojej żony!” . A ja zawsze odpowiadałem: „Przyszedł *dzięki* nam, ale nie pochodzi *od* nas”. Nadal nie przyznawałem, nawet przed samym sobą, że wierzę w Boga – lecz nawiedzające mnie uczucia stawały się coraz silniejsze. Czasami *nie* myślenie o nich sprawiało mi problemy. Dlaczego żyję? Skąd się wziąłem? Dokąd zmierzam? Dlaczego otrzymałem w życiu tak wiele wspaniałych rzeczy, ale też dlaczego spotkało mnie tak dużo trudności?

Lecz wydarzyło się też coś innego, coś takiego, o czym chcę tutaj opowiedzieć. W miarę jak coraz więcej dowiadywałem się o mózgu, widziałem wielu pacjentów z uszkodzonym mózgiem, czy to od urodzenia, czy z powodu kul, zakrzepów bądź guzów. A mimo to ich umysły – ich zdolność myślenia i rozumowania, ich przekonania i pragnienia – nie wydawały się tak zrujnowane jak ich mózgi. W czasie szkolenia dowiedziałem się, że określone partie mózgu kontrolują określone zdolności – na przykład ruch, percepcję, emocje i pamięć. Widziałem jednak również, że inne zdolności wydawały się w ogóle nie być związane z mózgiem, a przynajmniej nie w taki sam sposób.

Na przykład, operowałem pewną kobietę, nazwę ją Sarah, która miała guz w lewym płacie czołowym. Guz zajął te regiony mózgu, które kontrolowały zdolność mówienia. Musiałem więc usunąć i guza, i zajętą przez niego tkankę. Ponadto musiałem również zachować „obszar mowy” w korze mózgowej. Oznaczało to, że w czasie operacji musi być przytomna, abym mógł sporządzić mapę powierzchni jej mózgu, by upewnić się, że obszar odpowiadający za mowę nie zostanie uszkodzony. Choć brzmi to przerażająco, taka operacja mózgu, gdy pacjent pozostaje *przytomny*, nie jest bolesna, ponieważ sam mózg nie odczuwa bólu, a podawane miejscowo zastrzyki ze środkiem znieczulającym wystarczają, aby znieczulić skórę głowy.

Podczas operacji przez cały czas z nią rozmawiałem, jednocześnie spokojnie usuwając większość jej płąta czołowego. Przez całą operację rozmowa z nią przebiegała zupełnie normalnie. To sprawiło, że zacząłem się zastanawiać: Jak mózg *naprawdę* połączony jest z umysłem? Jak mogę usunąć tak duże części jej mózgu, nie wywierając żadnego wpływu na jej umysł – jej myślenie, rozumowanie, jej przekonania i pragnienia? To pytanie stanowi centralną część naszej książki, a w kolejnych rozdziałach zagłębimy się w odpowiedziach na nie.

Dzień w dzień żyłem w swoim znajomym i niesłychanie zabieganym świecie pracy, rodziny i zwykłych rzeczy, lecz to, co mnie nawiedzało, stale powracało. Były chwile, gdy odczuwałem dreszcze i zaczynałem zastanawiać się nad pytaniami, które dręczyły mnie przez lata. Dlaczego tutaj jestem? Dokąd zmierzam? Kto stworzył ten świat?

Pytania te doprowadziły do kryzysu – punktu zwrotnego w moim życiu – gdy urodził się mój młodszy syn.

Poważne pytania zaczęły mnie dopadać

Kiedy mój syn miał kilka miesięcy, wraz z żoną zauważyliśmy, że się nie uśmiecha i nie nawiązuje z nami kontaktu wzrokowego. Mógł z zainteresowaniem przyglądać się przedmiotom, ale nie ludziom. Zaczęliśmy brać pod uwagę możliwość, że może mieć autyzm. To mnie przerażało – autyzm zawsze budził we mnie grozę. Wiedziałem, że najgorszym stanem agonii byłoby posiadanie dziecka, które kochasz, a które cię nie zna, ani nie odwzajemni twojej miłości. Miałem koszmary, w których mój syn, będąc starszym dzieckiem, siedział sam w pokoju, kołyszając się w przód

i w tył, podczas gdy jego koledzy ze szkoły grali w baseball i cieszyli się normalnym dzieciństwem.

Zabraliśmy dziecko do specjalisty zajmującego się autyzmem, lecz powiedział, że jest za wcześnie, by postawić pewną diagnozę. Musieliśmy poczekać, aby dowiedzieć się więcej. Ale mając prawie sześć miesięcy, nadal na nas nie reagował. Każdego dnia coraz trudniej było mi wykonywać codzienne czynności, ponieważ cały czas o nim myślałem.

Pewnej nocy wszystko osiągnęło punkt kulminacyjny.

Wezwano mnie do pacjenta leżącego w szpitalu katolickim w innym mieście. Kiedy opuszczałem szpital, przechodziłem obok kaplicy. Pomyślałem: „Nie wierzę w Boga, ale teraz zrobię dosłownie wszystko. Chcę tylko, aby mój syn mnie poznał”.

Wszedłem do kaplicy i uklęknąłem przed ołtarzem. „Boże – powiedziałem – nie wiem, czy istniejesz, ale potrzebuję pomocy. Jestem przerażony tym, że mój syn ma autyzm. To prawdziwa męka mieć dziecko, które nigdy mnie nie pozna, ani nie pokocha”.

Wtedy usłyszałem głos – to był jedyny raz w moim życiu, kiedy usłyszałem w swojej głowie głos, który nie był mój – a głos ten powiedział: *Ale ty właśnie Mi to robisz.*

Upadłem przed ołtarzem. Głos, który słyszałem, wypowiedział zaledwie sześć słów, ale czułem, jakby on znał mnie bardzo dobrze i obserwował mnie z miłością i czułością przez całe życie, i jakby znał mnie lepiej niż ja sam siebie. Czułem się, jakby podniesiono jakąś kurtynę i przemówiło do mnie bezpośrednio samo Źródło mojego życia. Moje serce zapłonęło.

Kiedy doszedłem do siebie, zacząłem się modlić: „Panie, już nie będę Ci tego robił. Przepraszam. Nie będę już wobec ciebie autystyczny. Proszę, ulecz mojego syna i uzdrów także mnie”. Wyszedłem z kaplicy wstrząśnięty, jako zupełnie inny człowiek.

Następnego ranka zadzwoniłem do swojego miejscowego kościoła katolickiego (moje objawienie miało miejsce w kaplicy katolickiej i poczułem, że to właśnie tam Bóg chciał się ze mną spotkać) i poprosiłem o chrzest.

Kilka dni po modlitwie w kaplicy wróciłem wieczorem do domu, aby świętować sześć miesięcy mojego syna. Tej nocy zachowywał się jak zupełnie normalne dziecko, patrzył nam w oczy, uśmiechał się i śmiał. Wiedziałem, że doświadczyłem cudu. Wydawało się, że tak jak ja przestałem ignorować Pana, tak On pozwolił również mojemu synowi mnie zobaczyć.

W następną Wielkanoc zostałem ochrzczony wraz z moim synem i innymi członkami mojej rodziny.

Czym jest nauka?

Ponieważ uwierzyłem, że Bóg istnieje (ostatecznie odbyliśmy krótką rozmowę!), przeżywałem na nowo swoje niewolnicze przywiązanie do wykorzystywania wyłącznie konwencjonalnej materialistycznej nauki do zrozumienia świata. To, co mnie nawiedzało przez całe moje życie, to było *poszukiwanie prawdy*. A kiedy znalazłem tę Prawdę, ona mnie zmieniła. Zacząłem postrzegać naukę w zupełnie innym świetle.

Nauka to zorganizowane badanie natury zgodnie z przyczynami poszczególnych zjawisk. Oznacza to, że przyczyny leżące w naturze – Wielki Wybuch, prawa fizyki, zadziwiająca złożoność i celowość wpisana w organizmy żywe, które nie mogły powstać na drodze zwykłych mechanizmów ewolucyjnych, cudowna ludzka zdolność do rozumowania i marzenia oraz pragnienia tego, co dobre – same w sobie nie muszą być

zjawiskami naturalnymi. Jest zupełnie możliwe, że zwykłe przyczyny naukowe w naturze pochodzą z natury *zewnętrznej*. Natura nie jest systemem zamkniętym. Jest miejsce dla Boga – i *potrzeba* Boga – w nauce.

Celem dobrej nauki jest pójście za dowodami tam, gdzie one prowadzą i dążenie do prawdy o świecie, nie mając na oczach ideologicznych kłapek. Podążyłem za dowodami, które pokazały mi, że to, co nadprzyrodzone, jest realne. Wnioskowanie o istnieniu Boga i o stworzeniu, zgodne z biologicznym projektem, i o realności ludzkiej duszy jest zgodne z nauką, *bo jest prawdziwe*.

W związku z tym wszedłem do biblioteki, jak również do sali operacyjnej, z nowym postanowieniem, aby wykonywać neuro naukę i neurochirurgię bez kłapek na oczach. Ponownie przeczytałem klasyczne prace badawcze na temat związku pomiędzy umysłem (naszą percepcją, emocjami, wspomnieniami, myślami, zdolnością rozumowania, wolną wolą, itd.) a mózgiem (tym ważącym niespełna półtora kilograma organem znajdującym się w czaszce, który wytwarza sygnały elektryczne i neurochemikalia). Zapoznałem się z uznanymi teoriami dotyczącymi tego, jak działa świadomość i omówię je w tej książce. Ale teraz odczytuję neurobiologię bez materialistycznych kłapek na oczach – to znaczy bez założenia, że jesteśmy po prostu istotami z krwi i kości, bez ducha i duszy.

Czytałem również dzieła wielu najwybitniejszych filozofów – Platona, Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Ludwika Wittgensteina – aby zgłębić logiczne ramy zrozumienia tych głębokich pytań dotyczących naszego umysłu i ciała. Dzięki temu nowemu wglądowi w ludzki umysł i mózg, tak naprawdę po raz pierwszy zacząłem rozumieć prawdę o ludzkiej duszy.

Moja podróż i nasza podróż

Moja osobista podróż do chrześcijaństwa rozpoczęła się od leżania twarzą do dołu na posadzce kaplicy. I na wiele ważnych sposobów moja podróż naukowa również się tam zaczęła. Dopiero po tej chwili spędzonej w kaplicy zacząłem zadawać sobie głębsze, ważniejsze pytania, pytania, które mnie nawiedzały – kim jesteśmy, skąd pochodzimy i dokąd pójdziemy po śmierci? I już nie zadowalały mnie gotowe odpowiedzi, które wielu naukowców (podobnie jak ja do tego momentu) naiwnie przyjmowało przez tak długi czas. Moje doświadczenie z kaplicy tamtej nocy okazało się tylko jednym z przykładów spotkania z „miejscami cienkich granic”, jak nazywają je niektórzy teologowie, gdzie mur pomiędzy Bogiem a człowiekiem jest tak cienki, że możemy go przejrzeć na wylot, jeżeli tylko wiemy, jak patrzeć. Od tamtej chwili odkryłem wiele takich miejsc cienkich granic – podczas mszy świętej, cichej modlitwy, w czasie długich spacerów, gdy rozmawiałem z Panem oraz podczas wizyt w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie i kilku innych pięknych kościołach Wiecznego Miasta.

W czasie swojej podróży odkryłem, że większość z tego, co, jak sądziłem, wiedziałem, była błędna. Podobnie jak wielu naukowców, zostałem wychowany w przekonaniu, że dusza to mit, a umysł to nic więcej niż mózg – czyli fizyczna maszyna. Jak zobaczymy, ogólna atmosfera intelektualna, w której rozwija się obecnie neuronauka, *zakłada* negację duszy. Podobnie jak w przypadku maszyny, uznaje się, że mózg działa pod wpływem sił fizycznych pozostających poza jego kontrolą. Uczono nas, że kiedy mózg ulega uszkodzeniu, to nasz umysł również ulega uszkodzeniu, czasami nieodwracalnemu. Kiedy mózg się psuje i nie da się go naprawić, przestajemy istnieć.

Jednak im dłużej to badałem, tym bardziej odkrywałem, że to, co uznawano za odkrycia naukowe, to były mity. Prawdziwe odkrycia wskazują na inny kierunek. Jako bardzo zapracowany neurochirurg, który przeprowadził ponad siedem tysięcy operacji mózgu, profesor medycyny, który przez czterdzieści lat uczył młodych studentów medycyny i przyszłych neurochirurgów oraz badacz, który stosował rygorystyczne metody naukowe do odkrycia sposobów działania mózgu, doszedłem do wniosku, że dusza ludzka jest czymś realnym, a ludzie nie są jedynie maszynami zbudowanymi z mięsa. Doszedłem do wniosku, dzięki praktycznemu, codziennemu doświadczeniu z pacjentami neurochirurgicznymi; poprzez współpracę z neurobiologami, lekarzami i studentami; oraz przez pełne poświęcenia studiowanie dwóch tysięcy lat odkryć filozoficznych dotyczących ludzkiego umysłu i duszy, że my, ludzie, jesteśmy istotami *duchowymi*, a nie tylko fizycznymi, stworzonymi przez Boga i przeznaczonymi do życia wiecznego.

Na kolejnych stronach wspólnie przyjrzymy się niektórym z najbardziej niesamowitych odkryć współczesnej neuronauki i medycyny – odkryciom, o których być może nigdy nie słyszałeś – i zbadamy, w jaki sposób pokazują one, że istnieją przytłaczające dowody naukowe na istnienie ludzkich dusz, że niektóre zdolności umysłu są w rzeczywistości czymś oddzielnym od mózgu, i że nasze dusze nie przestają żyć, gdy ciała umierają.

Dowiesz się o przekonujących dowodach naukowych na to, że nasz umysł nadal istnieje i funkcjonuje, nawet jeżeli mózg jest poważnie uszkodzony. Dowiesz się, że tożsamość bliskich osób nadal istnieje, nawet jeśli są w śpiączce lub cierpią na demencję. Dowiesz się o tym, że mamy wolną wolę i możemy sprawować kontrolę nad naszym fizycznym mózgiem. Dowiesz się,

jak nauka odkryła potężne dowody na to, że nasz umysł prze-
trwa śmierć. Na koniec dowiesz się, jak obecnie nauka wskazuje
na istnienie kosmicznego Umysłu stojącego za wszechświatem.

Dołącz do mnie w podróż, która rozpoczęła się wiele lat
temu, tej nocy na posadzce kaplicy.

ROZDZIAŁ 1

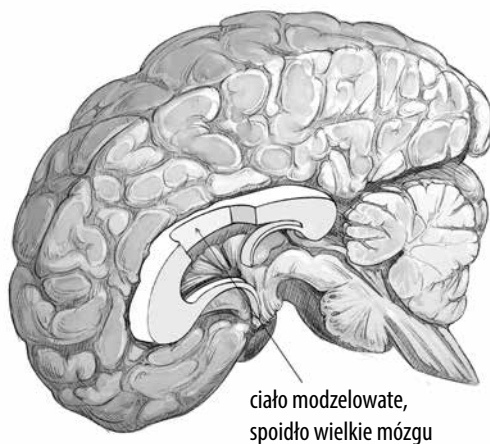
Mózg można rozdzielić, ale umysłu się nie da

CO NAPRAWDĘ SIĘ DZIEJE, gdy mózg żywego człowieka jest rozdzielany na pół? To nie jest pytanie teoretyczne. Neurochirurdzy robili to tysiące razy. Jako rezydent neurochirurgii pod koniec lat 80. musiałem zrobić to pacjentowi, którego nazwę Samem. Napady padaczkowe nękały go codziennie, praktycznie niszcząc mu życie.

Kiedy zaczynałem studia medyczne, byłem zdumiony, że wykonanie tej procedury – technicznie nazywanej *kalozotomią* – w ogóle jest możliwe. To radykalne rozwiązanie – naprawdę dzielimy na pół ciało modelowate, spoidło wielkie mózgu, ogromny kłąb milionów włókien nerwowych łączący dwie półkule mózgu.

Robimy to tylko wtedy, gdy nie ma sensownej alternatywy. Napady padaczkowe, czyli przypadkowe, niekontrolowane wyładowania elektryczne w mózgu, mogą przeskakiwać z jednej półkuli mózgu na drugą przez pęczek włókien nerwowych,

powodując wiele katastrofalnych drgawek każdego dnia. Napady padaczkowe można zdiagnozować na podstawie ich wpływu na organizm, który obejmuje objawy, takie jak niekontrolowane drżenie mięśni, utratę przytomności, zaburzenia percepcji, takie jak błyski światła lub mrowienie skóry, silne stany emocjonalne lub nagłe, a nawet przypadkowe wspomnienia. Można je również zdiagnozować za pomocą technologii medycznej, takiej jak elektroencefalografia (EEG), która rejestruje impulsy elektryczne mózgu za pomocą elektrod umieszczonych na skórze głowy. Napady padaczkowe często można skutecznie leczyć farmakologicznie, ale czasami to nie wystarcza. Radykalna operacja jest ostatnią deską ratunku.



Ale na początku pomyślałem, że z całą pewnością trauma związana z przecięciem mózgu na pół będzie zbyt ogromna. Wpływ na umysł będzie dramatyczny i okaleczający. Dwieście milionów aksonów spoidła wielkiego łączy większość obszarów mózgu jak olbrzymia przekątnikowa stacja telekomunikacyjna

w centrum wielkiego miasta. Przecięcie poprowadzone przez środek przerwałoby te krytyczne połączenia i, jak przypuszczałem, mogłoby radykalnie osłabić umysł, to znaczy, osłabić zdolność pacjenta do myślenia, rozumowania, dokonywania wyborów, a nawet poczucie własnej integralności. Mogłoby to nawet doprowadzić do powstania dwóch ośrodków świadomości – operacja zmieniałaby jedną osobę z jednym umysłem w dwie osoby z dwoma umysłami!

Jednak nieoczekiwanie, spoidło wielkie różni się od stacji przekątnikowej w jeden zasadniczy sposób. Pomimo swojego rozmiaru, krytycznego usytuowania i niezliczonych połączeń z niemal wszystkimi obszarami kory mózgowej, spoidło wielkie nie wydaje się pełnić *niezastępowalnej* funkcji neurologicznej w mózgu. Osoby urodzone bez spoidła wielkiego żyły normalnie – z półkulami mózgu nie mającymi ze sobą połączenia!

Jednak nawet po tym, gdy dowiedziałem się, że taka operacja może być skuteczna w leczeniu fizycznego mózgu, zastanawiałem się, co wszyscy wyobrażają sobie na temat tego rodzaju operacji – jak pacjent czułby się *jako osoba*, gdyby przecięto mu mózg na pół i poprzecinano jego połączenia? To pytanie trafia w samo sedno tego, czym jesteśmy jako istota ludzka.

Przez wieki wierzyliśmy, że mózg jest organem umysłu i że świadomość powstaje tylko w mózgu. A kiedy przecinamy mózg na pół, jak jedna półkula mózgu może wiedzieć, co dzieje się w drugiej? Jak w ogóle człowiek mógłby naprawdę zachowywać się jako jednolita istota nie mając połączeń między dwiema półkulami mózgu? Cóż, wkrótce miałem mieć okazję, aby się o tym przekonać.

Byłem pełen obaw, lecz sześciogodzinna operacja przebiegła gładko. Otworzyliśmy okno kostne w czaszce Sama, rozcięliśmy błonę okrywającą mózg i delikatnie rozdzieliliśmy półkule,

uważając, aby nie uszkodzić licznych delikatnych tętnic i żył przebiegających między nimi, ani newralgicznych obszarów na powierzchni samego mózgu.

Używając mikroskopu operacyjnego, aby uzyskać doskonałe oświetlony i powiększony obraz najgłębszych zakamarków mózgu Sama, delikatnie i metodycznie przecięliśmy wszystkie połączenia jego spoidła wielkiego od przodu do tyłu, potwierdzając za pomocą mikroskopu, że jego półkule mózgowe zostały całkowicie rozłączone. Sześć godzin później ponownie umieściliśmy kość czaszki na właściwym, miejscu, zszyliśmy skórę głowy i przenieśliśmy go do sali pooperacyjnej. Parametry życiowe Sama były dobre.

Ale czy to nadal był Sam?

Gdy następnego ranka poszedłem zobaczyć Sama na oddziale intensywnej terapii, dwa małe dreny odprowadzały zabarwiony krwią płyn spod skóry głowy, która była zabandażowana białą gazą. Był senny zarówno z powodu operacji, jak i środków znieczulających.

– Jak się czujesz? – zapytałem ostrożnie.

– Trochę mnie boli.

Przekazałem mu dobre nowiny. Udało nam się przeciąć tę wiąztkę na pół.

Podczas rozmowy spojrzałem na urządzenie do EEG. A tu jeszcze lepsza wiadomość: fale mózgowe Sama nie wykazywały żadnych objawów napadów padaczkowych, które nękały go codziennie przez większość życia.

Przez kolejne kilka dni rozmawiałem z nim każdego ranka.

– Czy czujesz się... sobą?

Wydawało się, że moje pytanie wprowadziło go w zakłopotanie.

– Tak, czuję się sobą. Czuję się dobrze.

Pomimo że miał przecięty mózg, normalnie ruszał rękami i nogami, normalnie widział i tak samo mówił. Tak naprawdę jedyną rzeczą, która się w nim zmieniła – oprócz bandaża spowijającego głowę – było to, że nie miał już poważnych napadów padaczkowych. I z pewnością sprawiał wrażenie pojedynczej, spójnej osoby.

W ciągu następnych kilku miesięcy wielokrotnie spotykałem Sama w przychodni ambulatoryjnej. A to oznaczało, że miałem więcej czasu, żeby z nim porozmawiać i go zbadać. Na tyle na ile udało mi się go zbadać podczas wizyty w gabinecie, jego nogi i ręce poruszały się prawidłowo. Jego odczucia również były prawidłowe – a osobowość wydawała się niezmieniona.

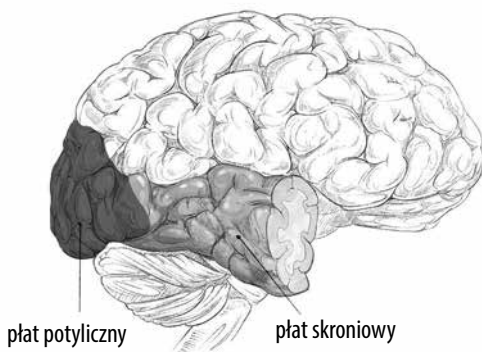
Ale co działo się w umyśle Sama, skoro miał mózg przecięty na pół? Powtarzał mi ciągle, że jego wewnętrzne doświadczenia są takie same jak były przed operacją. Doświadczał życia jako jedna osoba, z jasnym, jednolitym tokiem myślenia. Wiedział, że przeprowadzona operacja na stałe podzieliła jego mózg na dwa oddzielne mózgi, ale jedynym efektem, jaki faktycznie zauważył, było to, że jego napady padaczkowe zniknęły.

Naturalnie martwiłem się o Sama, ponieważ był *moim* pacjentem. Jednak jego wyniki nie były niczym nadzwyczajnym, pośród pacjentów poddanych temu zabiegowi. Pacjenci po kalozotomii zwykle czuli się dobrze, mając rzadsze i słabsze napady padaczkowe. Zaprzeczali jakimukolwiek poczuciu „rozdzielonej świadomości” – to znaczy poczuciu, jakby byli dwiema odrębnymi istotami, co sugerowali niektórzy neurochirurdzy. U kilku pacjentów wystąpiły nietypowe stany, takie jak *zespół obcej ręki*, w którym jedna ręka (zazwyczaj lewa) czasami porusza się pozornie samodzielnie. Jednak te skutki uboczne były stosunkowo rzadkie i zazwyczaj przemijające.

To, czego brakuje, nie jest całą opowieścią o osobie

Wiedziałem, czego się spodziewać po narodzinach Katie i jej siostry bliźniaczki, ale nie ułatwiło mi to zadania, gdy przyszły wyniki rezonansu magnetycznego. Neuroradiolodzy nie mieli jeszcze okazji ich odczytać, ale przeglądając zdjęcia na komputerze w swoim gabinecie, zrozumiałem, o co chodzi. Jej mózg był w większości *nieobecny*.

Był tam skrawek płatów czołowych i płytki z głębokiej tkanki mózgowej i pnia mózgu. Jej płaty ciemieniowe, skroniowe i potyliczne były wygięte, jak gdyby dźwigały na plecach płyn rdzeniowy (będący w zasadzie wodą), który wypełniał jej czaszkę.



Patrząc na Katie z zewnątrz, wyglądała jak normalny noworodek. Ale w środku jej mała czaszka była pełna wody, z wyjątkiem brzegu tkanki mózgowej u jej podstawy. To nawet nie było wodogłowie – woda w mózgu. To była woda *zamiast* mózgu. Choć Katie wyglądała jak normalny noworodek, wydawało się,

że ma niewielkie szanse na normalne życie, takie jak jej dwujajowa bliźniaczka leżąca w inkubatorze obok niej.



Bałem się rozmowy z jej rodziną. To prawda, widzieliśmy ten problem na jej prenatalnym USG. Spotkałem się z jej rodzicami i wyjaśniłem, że ich córka urodzi się z niewielkimi fragmentami mózgu. Spodziewali się, że będzie bardzo upośledzona. Ale dałem im trochę nadziei. Byłem wtedy neurochirurgiem dziecięcym od ponad dekady i wiedziałem, że budowa mózgu widoczna na obrazie USG *nie* jest całą historią człowieka. Musieliśmy poczekać i zobaczyć. A teraz, po obejrzeniu jej rezonansu magnetycznego, wiedzieliśmy więcej – ale nie napawało to optymizmem.

Katie prawdopodobnie wymagałaby operacji. Dzieci z dużą ilością płynu mózgowo-rdzeniowego zazwyczaj wymagają założenia shuntu, czyli małej plastikowej rurki wprowadzonej do mózgu i prowadzonej pod skórą, by mogła odprowadzać płyn do jamy brzusznej. Zapobiegłoby to gromadzeniu się płynu, które, jeśli nie zostałoby powstrzymane, sprawiłoby, że jej głowa w ciągu kilku dni rozdęłaby się jak balon, co by ją ostatecznie zabiło.

ROZDZIAŁ 4

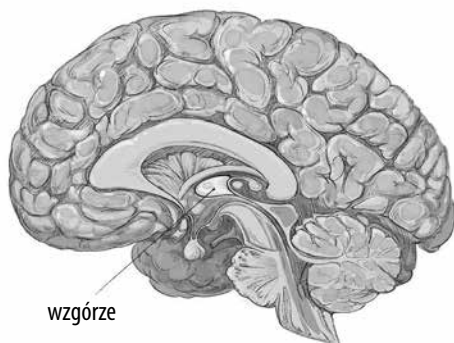
Kiedy dwa umysły muszą dzielić wspólne części ciała

KIEDY RODZĄ SIĘ BLIŹNIĘTA syjamskie, których nie da się rozłączyć, czasami dzielą wspólne części mózgów. Jaki ma to wpływ na ich indywidualność, umysły i dusze? To, co dzieje się w takich przypadkach, jest niezwykle i odkrywcze.

Krista i Tatiana Hogan, urodzone w 2006 roku w Kolumbii Brytyjskiej, były połączone głowami (kraniopagus). Nie mogą być rozdzielone chirurgicznie, ponieważ dzielą kluczowe obszary głęboko w mózgu. Neurolog dziecięcy Juliette Hukin powiedziała mediom w 2012 roku, że mają one połączenie w mózgu – „most istoty białej, który łączy śródmózgowie i wzgórze u obu bliźniąt” (unikalny *most talamiczny*)¹.

Wzgórze jest kluczową częścią mózgu, która odpowiada za czucie oraz funkcje motoryczne i sensoryczne. Dlatego, skoro ta część jest wspólna, daje to dziewczynkom zdolność odczuwania, a nawet poruszania dużymi częściami ciała drugiej osoby. Dokument Canadian Broadcasting Corporation wyjaśnia, co to oznacza:

Krista i Tatiana Hogan dzielą zmysł dotyku i smaku, mogą nawet kontrolować wzajemnie swoje kończyny. Tatiana widzi obojgiem oczu Kristy, podczas gdy Krista widzi tylko jednym okiem Tatiany. Tatiana kontroluje trzy ręce i nogę, podczas gdy Krista kontroluje trzy nogi i rękę. Potrafią również przejść na samokontrolę kończyn. Bliźnięta mówią, że znają myśli drugiej osoby, więc nie muszą ich wypowiadać. „One mówią nam w głowach” – tak to opisują².



W szczególności Krista ma kontrolę motoryczną i czucie w obu nogach, *a także w lewej nodze Tatiany*.

W dokumencie widać, jak Felicia, ich matka, delikatnie dotyka Tatiany w różne części ciała, podczas gdy Krista ma zamknięte oczy. Felicia pyta Kristę, która ma zamknięte oczy, którego miejsca dotykają jej palce. „Jej policzka” – odpowiada prawidłowo Krista. Potem – „Jej kolana”. Krista wydaje się nie mieć wątpliwości, że to kolano *jej siostry*, a mimo to sama czuje ten dotyk.

Tatiana ma również kontrolę motoryczną i czucie w obu swoich nogach i rękach, a także kontrolę motoryczną i czucie pochodzące z *prawej ręki Kristy*.

Czy zatem takie bliźnięta to tak naprawdę jedna osoba? Niektórzy filozofowie są gotowi rozważyć taką możliwość:

Kiedy bliźnięta dzielą znaczną część tkanki mózgowej, jak Tatiana i Krista Hogan... które patrzą nawzajem swoimi oczami i czują, jak drugą osobę ukłuje szpilka, może być niejasne, czy istnieje jeden częściowo podzielony umysł, czy dwa oddzielne umysły, a zatem, zgodnie z teoriami psychologicznymi, jedno lub dwoje nas. Jednak według teorii biologicznych, w niektórych przypadkach z pewnością tylko jedno z nas z mniej lub bardziej podzielonym umysłem⁴.

Jednak Sam Kean, autor książki *The Tale of the Dueling Neurosurgeons* (2014), nie zgadza się z tym: „Chociaż na pewnym fizjologicznym poziomie doświadczają tego samego, ich reakcja na to jest zupełnie inna” – mówi. „Myślę, że to dowód na to, że są odrębnymi osobami, pomimo wspólnych części mózgu”⁵. Zauważa na przykład, że siostry mają odmienne preferencje. Krista uwielbia keczup; Tatiana go nie cierpi. A jedna z nich naprawdę lubi kukurydzę, chociaż u drugiej wywołuje ona pokrzywkę⁶.

Czego ze sobą nie dzielą

Krista i Tatiana Hogan dzielą ze sobą doznania, lecz pomimo anatomicznego połączenia ich mózgów, wygląda na to, że *nie* dzielą rozumowania abstrakcyjnego. W szczególności nie ma żadnych doniesień, że dzielą się pojęciami, takimi jak arytmetyka czy logika, których uczą się w szkole, tak jakby ich umysły były tym samym systemem. Nie ma też żadnych wskazań,

że mogą dzielić naukę – Tatiana uczy się geometrii, a Krista w tym samym czasie uczy się rachunku różniczkowego i całkowego – albo obie bliźniaczki uczą się tego samego przedmiotu jednocześnie. Mają również wyraźnie odmienne wole – dość często się ze sobą nie zgadzają. Prawdopodobnie wynika to z niematerialnej natury myślenia abstrakcyjnego. Wilder Penfield prawdopodobnie by to przewidział na podstawie swoich badań nad pacjentami z czuwającym mózgiem.

Nierozłączność jest dla tych bliźniaczek realnością, ale podobnie jak „młodość” czy „kariera”, jest również abstrakcją. Bliźniaczki musiały nauczyć się jej znaczenia na własnej skórze, gdy były jeszcze bardzo młode. Jak dowiadujemy się z reportażu CBC:

Kiedy były małe próbowały rozdzielić sobie głowy. Ich matka mówiła im zawsze, że są sklejone, więc muszą sobie jakoś radzić. Ale z wiekiem i narastającą frustracją, ciągle się kłóć. Jak otwarcie przyznają, są dni, kiedy nie lubią być razem. „Ona jest wnerwiająca” – mówi Tatiana, która natychmiast czule przytula swoją bliźniaczkę⁷.

Każda z bliźniaczek musiała więc osobno zrozumieć koncepcję *nierozłączności* i uświadomić sobie, co to oznacza dla jej własnej przyszłości. („Przyszłość” to oczywiście kolejna abstrakcja).

Co bliźnięta syjamskie mogą nam powiedzieć na temat duszy

Tradycyjny obraz duszy rzuca światło na doświadczenie bliźniąt. XIII-wieczny teolog Tomasz z Akwinu⁸ (ok. 1225-1274)

zaadaptował podejście starożytnego filozofa Arystotelesa (384-322 p.n.e.) do tradycji chrześcijańskiej w następujący sposób:

Ludzki umysł składa się z trzech rodzajów władz: wegetatywnej, sensorycznej i racjonalnej. Władze *wegetatywne* obejmują kontrolę funkcji organizmu, które utrzymują nas przy życiu. Rzadko jesteśmy świadomi tych podstawowych władz, które dzielimy z roślinami. Posiadamy również władze *sensoryczne* i *motoryczne*, które Penfield mógł stymulować swoimi elektrodami (czucia, ruchu, pamięci, emocji itd.). Dzielimy je z innymi zwierzętami i jesteśmy ich bardzo świadomi.

Ale ludzie posiadają również władze *racjonalne*, których nie posiadają rośliny ani zwierzęta. Są to, jak widzieliśmy, zdolność do abstrakcyjnego myślenia i dokonywania wyborów etycznych. W przypadku zrośnięcia takiego jak u bliźniąt syjamskich, podobnie jak w przypadku rozdzielonych lub w znacznym stopniu nieobecnych części mózgu, rozumowanie abstrakcyjne i dokonywanie wyborów etycznych mogą być stosunkowo niezależne od bardzo nietypowych układów mózgu.

Zarówno władze wegetatywne jak i sensoryczne są *materialne*; mają swoje źródło w procesach fizycznych i są ściśle powiązane z funkcjami mózgu. Natomiast władze rozumowe, takie jak myślenie abstrakcyjne i wybór moralny, są *niematerialne*, mimo że sposób, w jaki zwykle się wyrażają, wymaga materii. Zatem ludzki umysł czy dusza składają się zarówno z części materialnej, jak i niematerialnej. Mówiąc o ludzkim *umyśle* czy *duszy*, mamy na myśli obie części razem, choć zazwyczaj koncentrujemy się na części niematerialnej.

Zdolności, które dzielą Tatiana i Krista, to *materialne władze* mózgu – na przykład zdolność do odczuwania i poruszania nawzajem swoimi kończynami i widzenia wzrokiem drugiej osoby.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Dr Michael Egnor jest profesorem neurochirurgii i pediatrii oraz kierownikiem rezydentury neurochirurgicznej w Renaissance School of Medicine w Stony Brook w stanie Nowy Jork. Jest również pracownikiem naukowym w Centrum Inteligencji Naturalnej i Sztucznej w Discovery Institute.

Denyse O'Leary jest autorką i współautorką kilku książek na temat nauki, kreacji, projektowania i duchowości.

**Czy mózg naprawdę „produkuje”
całą naszą świadomość, czy tylko ją odbiera?
Dlaczego nawet w uszkodzonym mózgu
wciąż „ktoś” myśli, czuje i wybiera?
Co nauka mówi o tym, czy dusza istnieje?**

Ta książka to wciągająca opowieść o granicach współczesnej neuronauki. Autorzy pokazują, że choć mózg steruje ciałem, nie wyjaśnia do końca tego, co najważniejsze: rozumu, wolnej woli i poczucia „ja”. Prowadzą przez poruszające przypadki kliniczne i kluczowe badania: operacje na pacjentach przy pełnej świadomości, niezwykle historie osób w śpiączce, doświadczenia bliskie śmierci oraz zagadnienia wywołane pojawieniem się sztucznej inteligencji. Z tych dowodów wyłania się odważna teza: człowiek to coś więcej niż jego mózg, a dusza może być realnym wymiarem naszej natury.

Dzięki tej książce:

- lepiej zrozumiesz związek: mózg – świadomość – dusza,
- poznasz argumenty sugerujące istnienie „ja” niezależnego od mózgu,
- uporządkujesz własne pytania o życie, śmierć i duszę po śmierci.

Odkryj, co w tobie jest nieśmiertelne

Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro



Talizman.pl
SKLEP EZOTERYCZNY